Nr. 4. W Krakowie, dnia 22 Stycznia 1876 r. Rok XV.

BIURO REDAKCYI
Ulica Górnych Młynów, Nr. 122.

Ekspedycyja miejscowa w księg. St. Krzyżanowskiego Rynek główny Nr. 30.

Przedpłatę przyjmują: 1) Biuro Redakcyi; 2) Ajencyje obok wymienione; 3) w Król. Polskiém i w Ces. Rosyjskiém Urzędy poczt.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Organ Towarzystwa lékarskiego krakowskiego i Towarzystwa lékarzy galicyjskich we Lwowie
wydawany pod redakcyją
Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jagiell.

Wychodzi **co sobota** w objętości 1—1½ arkusza.

Rękopismy zwracają się tylko w skutek wyraźnego zastrzeżenia

Ajencyje główne:
w Warszawie w księgarni *Gebethnera* i *Wolffa*, w Poznaniu w księgarni *M. Leitgebra* i Wsp.

Cena Przeglądu lekarskiego wynosi:

	w Krakowie.	na prowincyi.
rocznie	złr. 6 c. —	złr. 6 c. 60.
półrocz.	złr. 3 „ —	złr. 3 „ 30.
kwartal.	złr. 1 „ 50	złr. 1 „ 80.

Jako dodatek do Przeglądu lékarskiego wychodzi **Dwutygodnik higijeniczny** dwa razy na miesiąc po 1|2 ark. i kosztuje dla Prenumeratorów Przeglądu rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr.

Cena ogłoszeń, które przyjmuje Redakcyja, wynosi: Za wiersz drobny (petit) lub miejsce tegoż po 5 c.

Numer pojedyńczy kosztuje 15 c.

Nagroda w kwocie 50 złr., z funduszu przeznaczonego przez Towarzystwo lékarzy galicyjskich we Lwowie za najlepszą pracę ogłoszoną w „Przeglądzie lékarskim“ w 2iém półroczu 1875 r., przyznaną została JP. Dr. **Ignacemu Krówczyńskiemu** we Lwowie za rozprawę p. n. „Kilka uwag o wstrzykiwaniach podskórnych sinku rtęciowego w kile“.

Redakcyja „Przeglądu lékarskiego“.

Z ODDZIAŁU CHIRURGICZNEGO Dra OBALIŃSKIEGO w SZPITALU św. ŁAZARZA w KRAKOWIE.

Przyczynek do léczenia ropiastych wypocin opłucny.

Skreślił Dr. **Jan Radek**, lékarz pomocniczy tegoż oddziału.

(Dokończenie.)

Z przypadków dopiéro co przytoczonych można na pewne powiedzieć, że proste nakłócie w wypocinach ropiastych opłucnéj jest bezskutecznem i że w każdym razie należy robić operacyję radykalną; rozchodzi się tylko o czas, kiedy to uczynić. Aby na to pytanie odpowiedzieć, potrzeba uwzględnić wypociny ropiaste opłucnéj otorbione i takie, które zajmują całą jamę opłucnéj. W piérwszym razie można czekać dłużéj i wtedy dopiéro wykonać operacyję, jeżeli już wypociny wcale nie przybywa; w drugim zaś przypadku należy się stósować do stanu ogólnego chorego: jeżeli wystąpiła znaczna sinica na twarzy, a oddechy są bardzo utrudnione, tętno nikłe i przyśpieszone, ciepłota podwyższona, a klatka piersiowa po stronie wypociny obrzmiała i zaczerwieniona; to już jest ostateczny czas do operacyi, bo życie chorego jest narażone na wielkie niebezpieczeństwo, jak świadczy przypadek przytoczony przez Fraentzla (l. c.). Kiedy zaś ten czas nastąpi? tego nie można oznaczyć z góry; w ostatnich dwóch przypadkach raz była pora do operacyi w 3im tygodniu, drugi raz zaś w 5tym tygodniu. Operacyja sama nie jest bardzo łatwą: wystawmy sobie bowiem chorego, u którego ściana klatki piersiowéj po stronie wypociny jest bardzo obrzmiałą i bolesną, tak, że prawie jest rzeczą niemożebną, aby operujący mógł zbadać dokładnie przestwory międzyżebrowe; z drugiéj strony uważmy, że chory krzyczy i wije się z bólu podczas operacyi, a nie może być chloroformowanym, bo oddechy są upośledzone, a mięsień serca wskutek nadmiernéj pracy może jest stłuszczony; w końcu i krwotok nie może być obojętny dla operatora, a mianowicie jeżeli mamy przed sobą osobę wycieńczoną i niedokrewną, a krwotok żylny bywa tu dosyć mocny z powodu trudnego odpływu do klatki piersiowéj.

Co się tyczy pytania, czy należy robić proste przecięcie przestrzeni międzyżebrowéj, czy wycięcie żebra, lub czy wreszcie trepanacyję, jak radzi Langenbeck: to zgodziłbym się na piérwsze, wyjąwszy tylko dzieci, gdzie rzeczywiście przestwory międzyżebrowe są bardzo wązkie.

Jeżeliśmy się już dostali do jamy opłucnéj, to trzeba ropę bardzo powoli wypuszczać na zewnątrz, aby w skutek nagle zmienionego krążenia krwi nie powstało omdlenie lub nawet śmierć. Dla ułatwienia zaś odpływu ropy i przepłókiwania jamy można użyć sposobu Fraentzla, który z obawy, aby się otwór nie zarósł, zakłada cewkę srebrną naumyślnie na ten cel zrobioną, przez którą w czasie przestrzykiwania wkłada dwa cewniki Nelatonowe, aby przez jeden płyn wpuszczać, a drugim za pomocą strzykawki wyciągać; lub można użyć podług Villera cewki z prądem podwójnym *(canule à double courant)*. Myśmy używali prostego sączka na 12 cm. długiego z bocznemi otworami i zupełnie nam wystarczał; ma się rozumiéć, że uważaliśmy zawsze na to, aby był dobrze umocowany. Obawa Fraentzla, aby otwór nie zarósł, jest płonną: bo to nie nastąpi, jeżeli sączek jest ciągle w jamie; zresztą cewka, choćby najlepiéj przymocowana, jest dla chorego niebezpieczną: raz, ze sprawia jeszcze większe zapalenie, ugniatając ranę; powtóre może bardzo łatwo skaleczyć samo płuco, gdy się chory porusza. Co się zaś tyczy użycia płynu do przepłókiwania, to rozczyn słaby kwasu salicylowego przewyższa inne: bo podczas gdy Fraentzel, idąc za radą Traubego i Wilmsa, mimo użycia rozczynu nadmanganezianu potasowego, kwasu karbolowego, namoku jodowego i soli kuchennéj, uskarża się, że ropa cuchnie i każe te środki często zmieniać; tośmy tego w ciągu całego léczenia nie doświadczali, wyjąwszy tylko téj jednéj chwili, gdy ropa zatrzymała się. Jakiegokolwiek zaś płynu użyjemy do przepłókiwania, ciepłota jego nie powinna przewyższać ciepłoty ciała i należy wpuszczać takowy w małéj ilości i pod małém parciem. Chory z początku nic nam nie powie; późniéj zaś już sam wskaże

nam czy płyn jest w sam raz ogrzany i czy go już dość wpuszczono, lub czy się za prędko wpuszcza. Przedewszystkiém nie należy powierzać téj czynności, na pozór tak błahéj nielékarzom, bo można tém wielką szkodę wyrządzić chorym; na tém miejscu muszę nadmienić, że ile razy powierzono tę czynność posługaczom, tyle razy nastąpiło zatrzymanie ropy; ale ciepłomierz zawsze nas o tém ostrzegał, to też nie trzeba zaniedbywać, choćby raz na dzień, mierzyć ciepłotę, która nas i o innych powikłaniach pouczy. Wypłókiwanie należy dopóty robić, dopóki jama całkiem się nie wypełni, o czém wnosimy z tego, że płyn albo w bardzo małéj ilości, albo wcale się nie daje wstrzykiwać; następnie z objawów fizycznych w klatce piersiowéj; nakoniec z krzywizny kręgosłupa, który zazwyczaj wypukłością zwróconym bywa ku stronie zdrowéj.

Jakkolwiek więc z przytoczonych tu przypadków widzimy, że léczenie wypocin ropiastych opłucny wymaga wiele zachodu i cierpliwości; to takowe wykazują zarazem, że mozół ten opłaca się dobrym skutkiem; a komu niewystarcza ta skąpa kazuistyka, temu przypomnę jeszcze bodaj przypadki Fraentzla, który, na 12 tak operowanych, miał 5 zupełnie wyléczonych, a 7 z przetokami.

Śmierć z wymorzenia, czy ze zmarźnięcia?

Przypadek sądowo - lékarski.

Podał Prof. Dr. Blumenstok.

Dnia 8 listopada 1872 r., znaleziono we wsi B. na polu, w odległości 40 kroków od drogi, dziecko nieżywe płci męzkiéj obwinięte w szmatę. Sekcyja sądowa, w dniu następnym w miejscu uskuteczniona przez lékarzy sądowych Drów S. i R., wykazała, co następuje:

Dziécię płci męzkiéj zawinięte w płócienną szmatę, powalaną plamami barwy zielonéj i żółtawéj. 1) Długość dziecka wynosi 28 cali. Główka kształtów zwykłych, pokryta włosem jasnym, więcéj mechowatym, na $^1/_2$ cala długim. 2) Oczy zamknięte, błotem powalane, spojówki blade, tęczówki niebieskie, źrenice trochę rozszérzone. Pomiędzy oczami ku prawéj stronie gładzinki, jest otarcie skóry wielkości fasoli. 3) Nos krótki, széroki. 4) Usta przymknięte, szczęka dolna ruchoma. 5) Od zewnętrznego kąta, a właściwie dolnéj wargi, idzie ku policzkom téj strony zadraśnięcie skóry na 1 cal długie, jakby od szpilki. 6) Szyja krótka, na niéj żadnych znaków. 7) Piersi szérokie. 8) Brzuch trochę wzdęty, pępek zupełnie zabliźniony. 9) Odnogi górne i dolne prawidłowe. 10) Stężenie trwa w stawach łokciowych, stopowych i kolanowych. 11) Na tylnéj powiérzchni ciała plamy pośmiertne barwy niebieskawéj, zresztą na całém ciele nie ma żadnych znaków jakiegokolwiek wyraźnego gwałtu. 12) Skóra głowowa prawidłowéj grubości; na wewnętrznéj powiérzchni jéj odpowiednio ciemieniu wielkiemu znajduje się wynaczynienie wielkości 4-centówki. 13) Kości czaszkowe prawidłowéj grubości; tylna część kości ciemieniowéj, jakotéż i potylicowéj jest koloru ciemno-brunatnego. 14) Na wewnętrznéj powiérzchni widać na oponie twardéj wynaczynienia. 15) Mózg duży, twardy, blady, opona pajęcza przekrwiona. 16) Jama tyłoglowia krwią wynaczynioną wypełniona. 17) Opony mózgu, jako i mózg mały, mocno przekrwione. 18) Jama ustna czysta ślużem białawym pokryta. 19) Płuca wypełniające jamę piersiową, koloru różowego na przeciętéj powiérzchni, która przy przecinaniu daje słyszeć chrzęst, a jéj powiérzchnią wychodzi znaczna ilość punktowatych wynaczynień i baniek powietrznych. 20) Ze sercem wraz, jako téż i częściowo na wodę rzucone, pozostają na powiérzchni téjże. 21) Serce prawidłowéj wielkości. 22) Żołądek próżny. 23) W kiszkach, które także próżne są, jest ku dołowi, ku kiszkom grubym, trochę kału żółtawego i zielonawego, pomięszanego z białemi kawałeczkami pochodzącemi od niecałkiem strawionego pokarmu. 25) Wątroba zwykła brunatna. 25) W pęcherzu żółciowym znaczna ilość żółci. 26) Śledziona barwy ciemnawéj, prawidłowych rozmiarów. 27) Nérki normalne. 28) Pęcherz moczowy, moczem jasno-żółtego koloru napełniony.

Na podstawie sekcyi orzekli lékarze sądowi: „Z wyż protokólarnie spisanych oględzin wypływa, że dziecko to jest noworodkiem, wynoszonym i do życia zdolnym. Wiek tego dziecka może być do trzech tygodni. Przyczyną śmierci jest usunięcie wszelkiego pokarmu i brak wszelkiego pielęgnowania, jakiego dziecko w tym wieku potrzebuje; jest śmierć głodowa i brak do życia potrzebnego ciepła, wywolane przez odłożenie dziecka na czystém polu, w zimnéj porze roku i prawie z wszelkiéj odzieży wyzutego“. Otóż całe orzeczenie dosłownie podane.

Dopiéro d. 12 września 1873 r. straż bezpieczeństwa wyśledziła matkę tego dziecięcia w osobie Jadwigi R., dziewki lat 35 liczącéj, przedtém nigdy nie karanéj. Przesłuchana w sądzie powiatowym w W. podała, że d. 4 lutego 1872 r. obcowała cieleśnie z parobkiem Janem M., w skutek czego zaszła w ciążę, przed żniwami czuła po raz piérwszy ruchy płodowe; po Śtym Michale opuściła służbę, udając się wraz z Janem M. do brata jego dla odbycia połogu; tam pozostała do d. 16 października, w którymto dniu wójt miejscowy polecił jéj, aby się wystarała o książkę służbową, — co się zgadza z prawdą —; dnia 22go postanowiła powrócić do brata kochanka swego; jednak powrót był dla niéj już trudnym, bo była słabą, a 31go we wsi R. zaskoczył ją poród, który odbyła w szopie. Kobieta jakaś odebrała od niéj dziecko, lecz źle podwiązała pępowinę, gdyż dziecko przez kilka dni było pokrwawione i nie chciało pokarmu przyjmować. Odpocząwszy do 5go listopada, ruszyła daléj w drogę; 7go doszła do miasta W., gdzie u jakiejś kobiety dziecko karmiła i przewinęła; nie mogąc zaś ani tam, ani we wsi B. dostać noclegu, nocowała w polu i tam dziecko jéj umarło; przekonawszy się z rana, że dziecko już nie żyje, poszła daléj do brata kochanka, odpoczęła tamże kilka dni, poczém powróciła do swego służbodawcy, gdzie ciągle pozostawała i gdzie téż ją straż nareszcie przytrzymała.

Po przesłuchaniu Jadwigi R. prokuratoryja rządowa wniosła, aby tutejszym dwom lékarzom sądowym przedstawiono protokół sekcyjny i zeznania świadków, i żądano od znawców orzeczenia, czy zeznania obwinionéj, jako dziecko jéj było słabém i nie przyjmowało dobrze pokarmu i że dziecko dopiéro po śmierci opuściła, zasługuje na wiarę, lub nie.

Mając sobie wspólnie z kol. Drem Zarębą poruczone przez sąd krajowy ocenienie téj kwestyi, po dokładném rozpatrzeniu się w aktach śledczych orzekliśmy, co następuje:

Podanie Jadwigi R. ze stanowiska sądowo-lékarskiego zasługuje na wiarę, a przynajmniéj nic nie przemawia przeciw takowemu. Zdanie to swoje, uzasadniamy w następujący sposób:

Według orzeczenia lékarzy sądowych w W., dziecko nowonarodzone Jadwigi R. zmarło śmiercią głodową. Zdania tego nie podzielamy: gdyż dziecko nie było nowonarodzoném, skoro pępek już zupełnie był zabliźnionym. ani nie umarło z głodu, skoro protokół sekcyjny zmian odpowiadających temu rodzajowi śmierci nie wymienia.

O śmierci głodowéj wtedy tylko orzekać możemy, jeżeli przy sekcyi obok braku innych przyczyn śmierci

znachodzimy w oczy bijące wychudnienie i ogólną niedokrewność ciała. W danym przypadku nietylko tych zmian nie znaleziono, ale protokół sekcyjny starannie pomija wszystkie szczegóły, któreby w téj mierze rzecz wyświecić mogły: tak np. nigdzie nie ma wzmianki o budowie ciała, o odżywieniu, o stanie mięśni, błon śluzowych itd.; sama zaś próżność żołądka a po części i jelit niczego nie dowodzi. Przy takim wyniku sekcyi nie można zatém tak kategorycznie orzekać, że „przyczyną śmierci jest usunięcie wszelkiego pokarmu i brak wszelkiego pielęgnowania".

Natomiast lékarze pominęli w orzeczeniu jedyny rezultat dodatni sekcyi, a mianowicie wynaczynienie wielkości 4-grajcarówki po stronie wewnętrznéj skóry czaszkowéj nad ciemieniem wielkiem (Nr. 12), oraz drugie wynaczynienie na wewnętrznéj powierzchni opony twardéj (Nr. 14), wreszcie krew w wielkiéj ilości wynaczynioną w jamie tyłogłowia (Nr. 16): zmiany te bowiem łącznie z mocném przekrwieniem opon mózgowych i móżdżka (Nr. 17) nasuwają przecież obducentowi domysł, że na główkę dziecięcia, zwłaszcza na okolicę ciemienia, działał gwałt wywołany bądź ręką, bądź innym przedmiotem twardym, lub że dziecko upadło i uderzyło się główką o podstawę twardą. Dla tego mielibyśmy o wiele większe prawo przypisać śmierć dziécięcia uderzeniu lub uderzeniu się w głowę, gdybyśmy na protokóle sekcyjnym polegać mogli. Ponieważ jednak protokół ten nie jest wyczerpującym, a nadto ustęp 19 dla nas niezrozumiałym: wolimy o kwestyi téj nie orzekać wcale.

Orzeczenie lékarzy w W. przypuszcza następnie, że do śmierci dziécięcia przyczynić się mógł także brak do życia potrzebnego ciepła. Na to zgadzamy się, z tą jednak odmianą, iż na szkodliwość tę główny kładziemy nacisk. Skoro wykluczyliśmy stanowczo śmierć głodową, a o śmierci z obrażenia głowy orzekać nie możemy, nie pozostaje nam nic innego, jak szukać przyczyny śmierci w nizkiéj ciepłocie. Doświadczenie uczy, że niemowlęta nienależycie opatrzone umierają już przy + 6 — 9° R. i że sekcyja w takim razie żadnych zmian charakterystycznych nie wykazuje. Dlatego w braku innéj podstawy oświadczamy się za śmiercią z powodu pozostawania wśród niskiéj ciepłoty, — co w miesiącu listopadzie miejsce mieć mogło.

Z tém naszém przypuszczeniem licują najzupełniéj zeznania Jadwigi R. Podaje ona, że dziecko miało źle podwiązaną pępowinę i z tego powodu było „zakrwawione", że pokarmu nie przyjmowało dobrze; dziecko więc nie mogło być bardzo czerstwém, zwłaszcza jeżeli uwzględnimy smutne położenie, w którém karmiąca je matka pozostawała od porodu, a któreto położenie oddziaływać musiało i na dziecko; wreszcie ostatnią noc Jadwiga R. przepędziła wraz z dziecięciem, zaledwo w szmatę obwiniętém, na polu; cóż więc dziwnego, że niemowlę słabe umarło na takim noclegu?

Z tych powodów uważamy zeznanie Jadwigi R. jako wiarogodne ze stanowiska lékarskiego; a przypuściwszy nawet, że dziecko umarło z obrażenia lub uderzenia się w głowę, to i w tym przypadku nic nie przemawia przeciw podaniu matki, jako dziecko opuściła, gdy już nie żyło.

W tym samym dniu, w którym powyższe orzeczenie sądowi przedłożyliśmy, tj. d. 20 listopada 1873 r., Jadwiga R. odstawioną została do tutejszego więzienia. Właśnie zarządzoném zostało dalsze śledztwo, gdy lékarz więzienny donosi, że oskarżona d. 23go przyjętą została do szpitala z powodu zimnicy; dnia 26go lékarz donosi, że u oskarżonéj występują objawy durzycy; następnie d. 1 marca zawiadamia sąd, iż Jadwiga R. umarła wskutek gorączki połogowéj *(febr. puerperalis)*. Dodatkowo lékarz więzienny w d. 5 marca oświadcza, że oskarżona znajdowała się w 7ym miesiącu ciąży i że d. 27 lutego rodziła w szpitalu więziennym.

Nie ulega wątpliwości, że grób pochłonął tak Jadwigę R., jako i dziecko jéj, którego śmierć była przyczyną dochodzenia karnego przeciw niéj; ale dziwném zrządzeniem losu nie znamy dokładnie przyczyny śmierci ani matki, ani niemowlęcia, pomimo, że pierwsza umarła w szpitalu, ciało zaś ostatniego poddane zostało sekcyi sądowéj.

PIŚMIENNICTWO LEKARSKIE.

Dr. Th Billroth. Über das Lehren und Lernen der medicinischen Wissenschaften an den Universitäten der deutschen Nation, nebst allgem. Bemerkungen über Universitäten. Eine culturhistorische Studie. Wien 1875, Carl Gerolds Sohn. str. 508.

(Dokończenie)

Od kandydata medycyny żąda B. bardzo wiele: ma on być wszechstronnie wykształconym, urodnym, zręcznym, a co najważniejsza zamożnym; kto obok innych zalet nie posiada 24,000 mark pruskich, czyli 12,000 zł. austr., nie powinien uczyć się medycyny; nie rozporządzającego tą skromną sumką B. już z góry uważa za straconego, odwraca się od niego ze wstrętem, jakby słyszał grobowy jego okrzyk: *moriturus te salutat!* Oświata rozpoczyna się od mienia — powiada autor; i mybyśmy nic nie mieli przeciw temu, aby każdy kandydat mógł tysiące obrócić na swoje wykształcenie; owszem z całego serca życzylibyśmy tego każdemu uczniowi; lecz mimo to wiemy z własnego doświadczenia, że nie każdy majętny uczeń kończy nauki świetnie, i że nie każdy biedny musi być jenijuszem, jak twierdzi B., aby wykierować się na lékarza dzielnego; wszakże pamiętamy jeszcze dobrze te czasy, w których młodzieniec majętny był białym krukiem na wydziale lékarskim, a przecież ta młodzież niezawodnie wydała z siebie znakomitości naukowe. Prawda, że o wiele przyjemniejszą jest dola ucznia zamożnego; ale za tém nie idzie, aby B. miał prawo odezwać się do młodzieńców biednych, a naukom lékarskim poświęcających się: *quo, quo, scelesti, ruitis?* Rozumie się samo przez się, że B. jest przeciwnikiem bezwzględnéj wolności uczenia się, która zresztą nigdzie nie istnieje; wszak już obowiązek uczęszczania przez lat 5 (w Niemczech przez 4) na wydział lékarski, daléj obowiązek uczęszczania na pewne wykłady obowiązkowe i przez pewną liczbę godzin tygodniowo, są ograniczeniem téj swobody. B. daje pierwszeństwo 5-leciu (według przepisu austryjackiego), ponieważ w Niemczech ograniczono się do lat 4, aby uboższym ułatwić naukę; ubogi zaś uczeń nie przestaje być straszydłem dla autora. Nie pojmujemy jednak wcale, dla czego B. żąda, aby żadnego kandydata nie przypuszczano do egzaminów ścisłych, który nie ukończył 24go roku życia. Co się tyczy egzaminów samych, to pomimo zaprowadzenia nowego porządku rzeczy, B. poczytuje rygoroza w Austryi, a zwłaszcza w Wiédniu za znacznie łagodniejsze, aniżeli w Niemczech i w Szwajcaryi; autorom zaś reformy z r. 1872 czyni zarzut „zachcenia socyjalno-demokratycznego" z powodu zaprowadzenia jednego stopnia i tytułu Dra wszech nauk lékarskich, przez co nie ma wcale różnicy między lékarzami; zdaniem autora udzielanie veniae practicandi i tytułu „lékarza, chirurga, akuszera" powinno być rzeczą uniwersytetów pod kontrolą ministerstwa oświaty lub władz lékarskich; udzielanie zaś tytułu doktora powinno być wyłącznym przywilejem uniwersytetów; słowem chciałby mieć urządzenie takie, jakie istnieje w Prusiech, a gaմąc autorów reformy w Austryi, a pomiędzy tymi głó-

wnie Rokitańskiego, zapomina, że grono profesorów wydziału lékarskiego w Wiédniu w swoim czasie prawie jednomyślnie oświadczyło się przeciw rozdziałowi, który on zaleca.

Z bardzo oryginalnym poglądem Billrotha spotykamy się w ustępie o gronie profesorów. „Ordo professorum“ jest patentowanym wynalazkiem naszego autora; jest on tak rozkochanym w tym swoim wynalazku, jak zakochać się tylko można w białogłowie, a może dla tego wbrew wszelkiemu klasycyzmowi „ordo“ jest u niego wszędzie i zawsze generis foeminini. Otóż cech profesorski (bo inaczéj nie śmiemy przetłumaczyć billrothowskiego ordo) składać się ma nieodwołalnie z 9 profesorów zwyczajnych (1 dla anatomii, 1 dla fizyjologii, 1 dla patol. ogólnéj i anatom. patolog., 1 dla farmakologii, 1 dla kliniki lék., 1 dla kliniki chirurg., 1 dla oftalmologii, 1 dla położnictwa, 1 dla medycyny społecznéj); ma on być ową falangą macedońską, któréj zwarte szeregi nie dawały przystępu wrogowi; a wrogami cechu to oczywiście docenci, którzy powinni uzbroić się w rezygnacyję i w cierpliwość męczeństwa, albowiem gdyby szło po myśli autora, należałoby do nich w nieco zmienionéj formie stósować słowa Dantego: *lasciate ogni speranza, voi che non entrate!* Znosi on bowiem jedném pociągnięciem pióra profesorów nadzw., docentów zaś radzi wynagradzać tytułem profesorów honorowych, krzyżami małemi i wielkiemi, radziectwem nadworném i tajném, tylko błaga: „*Man lasse sie ausserhalb der Ordo*“! (str. 259. 261). Skądże pochodzi ten strach paniczny, który ogarnął śmiałego autora na myśl o przełamaniu muru chińskiego, którym cech swój otacza? Otóż wątpi on, ażali w kolegium składającém się jak w Wiédniu z 30 i kilku członków tajemnica urzędowa mogła być zachowaną, i ztąd to ma pochodzić, że profesor, który nie był na posiedzeniu wydziałowém, już następnego dnia z rana czyta w dziennikach politycznych najszczegółowsze wiadomości o tém, co na posiedzeniu mówiono i uchwalono; jakże tu więc możebną jest poufna narada i rozprawa? Utyskiwania te autora może są i słuszne, ale czy inaczéj rzecz się ma w gronie ściślejszém i czy gadatliwość i niezachowanie tajemnicy jest wyłącznym przywilejem docentów, owych radzców tajnych in spe według życzenia Billrotha? Według niego falanga otwierać się winna tylko dla nowo przybywającego w razie ubytku jednego z 9ciu, ale wtedy nowy kłopot, jakim sposobem wypełnić lukę. Mianowanie nowego profesora ma i nadal być rzeczą państwa, lecz wpływ wydziału musi być przeważnym. Aby pozyskać najlepsze siły naukowe, krajowe lub zagraniczne, radzi wyprawić referenta uniwersytetów w świat, aby osobiście, jakby z latarką Diogenesa szukać ludzi najodpowiedniejszych, stawiając mu za wzór naśladowania godny dyrektora politechniki zurychskiéj lub przedsiębiorcę teatrów *(impresario)*, którzy w podróżach swoich zapewne przy szklance piwa (B. powiada: przy śniadaniu) zapoznają się z ludźmi, których im potrzeba; ale bo też prawda, że w ostatnich czasach profesorowie niemieccy naśladują aktorów i śpiewaków, począwszy od ciągłych targów pieniężnych, aż do szybkiego przenoszenia się z jednego miejsca na drugie. Rzecz jasna, że referent, który przesiaduje na miejscu, choćby nim był Rokitański, albo może właśnie dla tego, że nim jest Rokitański, wcale Billrothowi do smaku nie przypada. Nic dziwnego téż, że w obec takiego zapatrywania B. ma i bardzo niejasne pojęcie o stósunku uniwersytetu do państwa, a względnie do ministerstwa oświaty; dochodzi on ostatecznie do wniosku, że zbawieniem uniwersytetu byłby kurator, którvby z pominięciem ministerstwa oświaty znosił się wprost z monarchą; wskrzesza więc z martwych instytucyją, który zwalenie uważano słusznie za tryumf dobréj sprawy, a ponieważ przyznać sobie musi, że instytucyja ta jakoś niebardzo jest na swojém miejscu w państwach konstytucyjnych, nie waha się wyjawiać prawdziwego swego wyznania politycznego: „dla mnie nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że absolutyzm światły, a potrzebami kraju starannie opiekujący się, jest formą rządu najodpowiedniejszą dla prawidłowego rozwoju oświaty“ (str. 297).

Celem wykształcenia młodszéj generacyi zdolnéj zająć z czasem katedry opróżnione, radzi B. powoływać ludzi pod względem naukowym jak najwyżéj stojących, a zakłady, ich zarządowi powierzone, wyposażać jak najhojniéj, aby uczeni ci mogli z korzyścią dla młodszych pracować i przykładem własnym zagrzewać ich do pracy. Rozporządzenie austr. ministerstwa oświaty z d. 25 marca 1872, mocą którego przeznaczono kwotę 40,000 złr. na wsparcie dla docentów prywatnych, zdaniem autora wtedy tylko wyda owoc pożądany, jeżeli pieniądze obracane będą na usystemizowanie więcéj posad asystentów przy zakładach wydziałowych i jeżeli asystenci i docenci zawsze przed oczyma mieć będą godło Platera: „*Do macht ich mir ein Sitz in eim Winkel nit wit von des Schulmeister Stul und gedacht, in dem Winkel wilt studieren oder sterben*“. Godło to bardzo piękne, ale od czasów Platera stósunki nieco się zmieniły, a sam B. jako asystent i docent jakoś nie bardzo był zwolennikiem téj zasady. Zasługuje téż na wzmiankę, że w ślad za ministrem austryjackim w miesiąc później (24 kwietnia 1872) minister oświecenia w kraju milijardów wyznaczył również kwotę dla docentów, ale wynoszącą tylko 27000 złr. austr. (54000 mark). Wynika także z zestawienia Billrotha, że tak płace, jako też emerytury profesorów w Austryi, a zwłaszcza w Wiédniu, są znacznie wyższe, aniżeli w Prusiech, a względnie w Berlinie: gdyż płace profesorów w 4 wydziałach lék. austr. z wykładem niemieckim wynoszą prawie tyle, co płace profesorskie we wszystkich 9 wydziałach lék. pruskich.

Sprawa zachowania nadal czesnego znajduje w B. gorliwego zwolennika; z motywów atoli przez niego przytoczonych jedno jest tylko należycie uzasadnioném, a mianowicie, że w skutek zniesienia czesnego stanowisko docentów prywatnych byłoby zachwianém; natomiast nie zdaje nam się, jakoby większe czesne było zawsze nagrodą i dowodem dzielności wykładającego; liczba uczniów uczęszczających na jakiś wykład zależy bowiem przeważnie od liczby ogólnéj uczniów na wydziale zapisanych, a powtóre od okoliczności, czy przedmiot wykładany jest obowiązkowym, lub nie. Profesor choćby najznakomitszy astronomii lub matematyki zawsze miéć będzie stósunkowo najmniéj uczniów, a tém samém mniejszy dochód z czesnego, aniżeli profesor o wiele mniéj zdolny, ale wykładający przedmiot, który czasem jest obowiązkowym dla uczniów więcéj niż jednego wydziału.

W rozdziale tym znajdujemy także pogląd na rozwój szkół lékarskich niemieckich (str. 319 — 355), który niepotrzebnie dużo miejsca zajmuje, a pomimo, że autor nas zapewnia, że pogląd ten opiera się na źródłach pewnych, śmiemy twierdzić, że rozłożyste drzewa genealogiczne uczonych lékarzy niemieckich, które podaje, są dla nas tak jasnemi i pouczającemi, jak rodowody patryjarchów w starym testamencie, i że źródła z których autor czerpał, wydają nam się czasem nieco mętnemi. Jeżeli np. z lędźwi Boerhava wywodzi wielkiego Hallera i van Swietena: to trudno pojąć jakiém prawém w środku pomiędzy tymi dwoma wielce zasłużonymi mężami zamieszcza Hahnemanna, Mesmera i Galla, któregoto ostatniego zanadto krzywdzi, stawiając go jako trzeciego w rzędzie dwóch prostych szalbierzy; jeżeli B. nibyto znowu do-

wcipnie usprawiedliwia tę dziwną lokacyję przytoczeniem wiersza: „Prorocy z prawéj, prorocy z lewéj, światowcy pośrodku“; to znów spuszcza zapewne z uwagi, że obraża przez to Goethego. Pomijamy już, że co do szczegółów autor popełnia błędy, których łatwo mógł unikać, jak np. na str. 330, 344, 350.

Według Billrotha nie powinno uczęszczać na wydz. lék. więcéj niż 150 — 160 uczniów, jeżeli wykłady mają być dla nich połączone z prawdziwą korzyścią; ponieważ na 4 wydziały lék. niemieckie w Austryi uczęszcza 1954 uczniów, więc oprócz istniejących 4, potrzeba jeszcze co najmniéj 6 nowych wydziałów; każdy z tych nowo tworzyć się mających wydziałów kosztowałby według planu podanego przez autora 300,000 złr. rocznie. Lecz tu nastręcza się nowa trudność: ponieważ potrzeba powiększenia liczby wydziałów lék. niekoniecznie idzie ręka w rękę z potrzebą pomnożenia innych wydziałów, więc mogłoby być wskazaném rozłączenie wydziałów, czyli utworzenie specyjalnych szkół czyli akademij przyrodniczo-lékarskich. Nad ważną tą kwestyją zastanawia się autor w ostatnim rozdziale dzieła swego, w rozdziale najpiękniéj, z prawdziwym zapałem napisanym (str. 411 — 446). Za dalekoby nas zaprowadziło, gdybyśmy chcieli streścić zapatrywania odnośne autora; nad kwestyją, czy uniwersytety mają istnieć nadal w składzie swoim dotychczasowym, lub téż, czy należy dzielić je na szkoły specyjalne, rozprawa, jak słusznie mówi autor, jest otwartą, ale do téj rozprawy ramy przeznaczone na niniejszą ocenę są za ciasne; nie chcąc ich rozszérzyć nad miarę, musimy ograniczyć się do podania ostatecznego wniosku autora, że należy uniwersytety zostawić takiemi, jakiemi są obecnie; gdzie zaś zachodzi potrzeba urządzenia nowych zakładów, tam warto robić próbę z utworzeniem osobnych wydziałów przyrodniczo-lékarskich. Co do nas, w tym jedynym względzie musielibyśmy być bardziéj zachowawczymi od szan. autora, ponieważ w niedawnéj przeszłości mieliśmy w Austryi na t. z. akademijach prawniczych odstraszający przykład, do czego specyjalne szkoły prowadzą. Natomiast zupełną oddajemy słuszność autorowi, jeżeli oświadcza się za wyzwoleniem nauk przyrodniczych z pod wydziałów filozoficznych, a względnie za utworzeniem nowego wydziału, przyrodniczego; albowiem śmiesznem się wydaje zapewne nietylko autorowi samemu, jeżeli profesor fizyki głosuje nad pytaniem, czy ktoś ma kwalifikacyję na profesora sanskrytu, lub jeżeli filolog orzeka o zdolności profesora chemii. — Wreszcie zastanawia się B. nad kwestyją, czy wydział teologiczny ma nadal pozostać częścią składową wszechnicy: wywodom jego, że teologija wyklucza swobodne badanie, że więc powinna być wykładaną po seminaryjach, zapewne nic zarzucać nie można; ale ostatecznie B. zatrzymuje się w połowie drogi i sądzi, że „nateraz“ należy pozostawić wydziały teologiczne przy uniwersytetach; nic dziwnego: syn państwa protestanckiego przypomniał sobie zapewne, że przeciwne jego orzeczenie mogłoby narazić na szwank ewangielicki wydział teologiczny przy wszechnicy wiedeńskiéj istniejący.

W „dodatku“ znajdujemy uwagi B. nad wydziałami i szkołami lék. z wykładem innym, aniżeli niemieckim. „Notatki“ te, jak sam je nazywa, są dość ciekawemi dla każdego, który nie zna urządzenia szkół lék. Europy, która jeszcze nie jest niemiecką, i innych części świata. Byłyby nawet ważnemi, gdybyśmy mieli pewność, że są dokładnemi. Pod tym względem jednak nasuwają nam się pewne wątpliwości, jeżeli przeczytamy to, co autor pisze o Krakowie i Warszawie (str. 473). Oto słowa jego: „W Krakowie, który ma zupełny wydział lék. i jest siedzibą polskiéj akademii nauk, za czasów rzeczypospolitéj wykładano po polsku, z wyjątkiem niektórych przedmiotów, jak kliniki wewnętrznéj, farmakologii, które aż do r. 1857 wykładano po łacinie. Wówczas język niemiecki zaprowadzono jako wykładowy, który jednak od r. 1861 ustąpił polskiemu. Obecnie wszystko wykłada się po polsku, z wyjątkiem kilku „publica“. Język urzędowy z ministerstwem we Wiédniu dotąd jest niemieckim. W Warszawie wykładano aż do r. 1862 po polsku; od tego roku wolno tylko używać języka rosyjskiego“.

Na tém kończymy przegląd dzieła Billrotha; nie żałujemy czasu poświęconego czytaniu téj książki, pomimo, że jest rozwlekle napisaną i że posiada wady, które wytknęliśmy; posiada ona bowiem i niezaprzeczone zalety i obfituje w zdania oryginalne i piękne. Można się sprzeczać z autorem co do tych uwag, ale liczyć się z niemi w wysokim stopniu należy. Korzyści praktycznych książka w mowie będąca nie przyniesie: bo też B. tą razą nie był płodnym w pomysły urzeczywistnić się dające; osiągnął on tylko wątpliwą tę korzyść, że przedstawił siebie w należytém, bo prawdziwém świetle; ale w tém oświetleniu imponująca dotąd postać znakomitego profesora i lékarza niekoniecznie zyskała: poznaliśmy bowiem w nim wierny typ Niemca północnego ze wszystkiemi właściwemi mu wielkiemi zaletami i niemałemi wadami, wskroś przesiąkniętego teutonizmem, a który na obecnych swoich współobywateli *„naso suspendit adunco ignotos, ut libertino patre natum“* sam zaś wyzwoleniec najświeższéj daty w chwilach wolnych od zajęcia — wzdycha za niewolą. *L. Blumenstok.*

POSIEDZENIA TOWARZYSTW.

Sprawozdanie z Walnego zebrania Sekcyi lékarskiéj Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

Posiedzenie z dnia 19go grudnia 1875 r.

Obecnych członków 23. Przewodniczący Dr. Preibisz z Pleszewa.

(Dokończenie.)

Posiedzenie o godzinie 5téj z południa zagaił prezes Towarzystwa Dr. Matecki, który, dziękując zebranym za tak liczny współudział w obradach Sekcyi, zawezwał do wybrania przewodniczącego dla Walnego Zebrania; wybór ten padł jednomyślnie na Dra Preibisza z Pleszewa.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego Walnego Zebrania i przyjęciu tegoż przez zgromadzonych, Dr. Krzyżagórski z Grabowa referuje o przypadku, w którym chory, najadłszy się mięsa z wieprza zdechłego nagle z nieznanéj przyczyny, dostał na ręce krostę czerwonosiną, dość znacznéj objętości; gruczoły pachowe nie były nabrzmiałe, chory nie gorączkował wcale i czuł się w ogóle dobrze. Dr. K., podejrzewając wąglik, wynikły ze spożycia owego mięsa, przeciął guz na krzyż i ranę wypalił saletrzanem srebra. Na drugi dzień odwiédzając chorego, znalazł go bez gorączki i w ogóle w dobrym stanie; gdy tymczasem wkrótce doniesiono mu: że chory w dwie godziny po jego wyjeździe, a trzeciego dnia po wystąpieniu krosty, umarł nagle, przed chwilą jeszcze rozmawiawszy z wszelką przytomnością. — Zebrani, dziwiąc się bardzo nad tak szybkim przebiegiem choroby bez gorączki i bez wszelkich ważniejszych objawów chorobowych, wyrażają przekonanie: że objawy miejscowe bez wątpienia były następstwem zetknięcia się z owém mięsem, że prawdopodobnie zaszło otrucie wąglikowe, i że śmierć nagła nastąpiła

nie przez ropnicę, lecz przez zatornik wytworzony w okolicy rany.

Dr. Chłapowski z Bytomia przedstawił nowy przyrząd do elektryzowania prądami stałemi. Był to przyrząd z fabryki Trouvégo w Paryżu, którego różne wynalazki mechaniczne i ulepszenia aparatów elektro-terapeutycznych w naukowym świecie są dość już powszechnie znane. Według zdania Dr. Ch. przyrząd Trouvégo ze wszystkich dotąd dla praktyki prywatnéj sporządzonych aparatów do prądów stałych jest najdogodniejszym, daje się przenosić i jest tak łatwym do użytku, że go można powierzyć choremu po jednorazowém tegoż objaśnieniu; nadto nie psuje się, nie wala wcale i odznacza się wielką stałością prądów; w ogóle nie ma tych licznych niedogodności, które dotychczas utrudniały rozpowszechnienie użytku prądów stałych, podczas gdy faradyzacyja dla dogodności i taniości narzędzi w tak krótkim czasie stała się popularną.

Przyrząd okazywany składa się: 1) z bateryi, mającéj 80 ogniw (elementów) bardzo małych, umieszczonéj w dwóch ebonitowych (?) puszkach, jedna na drugiéj postawionych i zawierających każda po 40 ogniw; 2) z przyrządu zwierzchniego, w którym za pomocą małéj rękojeści można do woli mniejszą lub większą ilość ogniw w jedno ogniwo połączyć; z tak zwanego zbieracza (collecteur), który służy do tego, aby stopniować natężenia bateryi; z pomocą zaś innego poruszenia można zmienić kierunek strumienia *(commutator)*; 3) z galwanometru (czyli prądomierza), służącego do sprawdzania siły i kierunku strumienia. Wszystko zaś razem wzięte nie waży nawet 5 kilogramów.

Każde ogniwo bateryi składa się z dwóch okrągłych blaszek wielkości złotówki: z jednéj cieńszéj miedzianéj, leżącéj na spodzie, i z drugiéj grubszéj nieco, cynkowéj, leżącéj na wierzchu słupka albo cylindra cal wysokiego, przez którego oś przechodzi drut miedziany łączący blaszkę miedzianą (dodatnią) z guzikiem mosiężnym na wierzchu ebonitowéj tabliczki umieszczonym. Drucik ten powleczony jest kauczukową rurką odosobniającą, a naokoło tegoż gęsto ponatykane płatki bibułowe téjże formy i wielkości, co blaszki metalowe, wypełniają całą przestrzeń między ostatniemi. W dolnéj swéj części ów stosik bibułowy jest niebieski, bo napojony zgęszczonym rozczynem siarczanu miedzi; u góry biały, nasiąkły kwasem siarczanym i lekkim roztworem siarczanu cynkowego. Ponieważ od cynkowéj (ujemnéj) blaszki idący drut zakończony jest również guzikiem (tak, jak drut idący od dodatniéj blaszki): przeto, przez proste założenie drutów konduktorowych na te guziki, na wierzchniéj stronie blaszki ebonitowéj, można i bez zbieracza najdokładniéj i najdogodniéj stopniować ilość ogniw, a więc i napięcie bateryi. Ażeby przyrząd zaś przysposobić do użytku, wystarcza zwilżyć słupki bibułowe przez chwilowe zanurzenie w wodzie; a ponieważ następnie w zamknięciu takowe wyschnąć nie mogą tak prędko: przeto przez całe miesiące nie potrzeba już potém ich zwilżać.

Elektromotoryczna siła pojedyńczego ogniwa w niniejszym przyrządzie jest wprawdzie bardzo drobną; a ilość elektryczności, jaką daje chemiczne działanie roztworu miedzianego na cynk w jedném ogniwie, nie zwiększa się z pomnożeniem liczby tychże: boć z każdém nowém ogniwem wzmaga się w równym stopniu i opór, jaki mają do zwalczenia obie elektryczności nagromadzające się przy biegunach (blaszkach), aby się połączyć. Ale im większy jest ten opór wewnątrz ogniw, im większa liczba tychże w połączeniu : tém też silniejsze jest napięcie. Ponieważ zaś w elektroterapii trzeba przeprowadzać prądy stałe przez przewodniki nader oporne, jak n. p. ciało ludzkie; ponieważ nadto zależy na tém, ażeby owe prądy działały jak najgłębiéj przez skórę: przeto potrzeba przedewszystkiém silnego napięcia. Mały zaś przyrząd Trouvégo daje nam takie napięcie, mimo względnéj słabości ogniw swoich, przez nagromadzenie ich w wielkiéj liczbie, w jak najdogodniejszéj postaci. Jego lekkość i łatwość stósowania dają mu wyższość nad temi, których do galwanoterapii dotychczas w téj mierze używano, mianowicie w Niemczech, i gdyby nie wygórowana jeszcze stósunkowo cena, bez wątpienia należałoby mu przyznać piérwszeństwo przed wszelkiemi innemi w tym rodzaju przyrządami. — Trouvé żąda za przyrząd prosty, o 40 ogniwach, 75 franków; za bateryję o 80 ogniwach dwa razy tyle, a za przyrząd cały z galwanometrem, zmieniaczem i t. d. franków 200.

Następnie Dr. Kaczorowski odczytał pracę swą p. n. „Uwagi o terapii tyfusu jelitowego." Prelegent, przechodząc po krótce rozmaite od powstania szkoły anatomiczno-fizyjologicznéj praktykowane metody léczenia téjże choroby, wytknął, że w zapatrywaniach lékarzy dwa różne uwydatniały się zasadnicze kierunki terapeutyczne, z których jeden występował przeciwko ogólnemu w sprawie tyfusowéj zachodzącemu zakażeniu krwi; drugi zaś starał się oddziaływać na głównie zajęty narząd, czyli na umiejscowienie choroby w jelicie biodrowém. Piérwszy prąd znalazł ostateczny swój i prawie powszechnie dziś aprobowany wyraz w metodzie przeciwgorączkowéj (antipyratica), która raz stósowaniem zimna za pomocą kąpieli i natrysków, to znów lékami przeciwgorączkowemi, (chininem, kwasem karbolowym i salicylowym), albo też połączeniem obojga środków zdąża do zwalczenia najgroźniejszego niby objawu choroby, t. j. gorączki. Drugi prąd, uwzględniający przeważnie zajęty przewód pokarmowy, mianowicie jelito biodrowe, zasadzał się jużto na ustawiczném wypróżnianiu onegoż (metoda niegdyś pielęgnowana przez szkołę francuzką), jużto na zatykaniu za pomocą środków sczemiących *(r. adstringentia)* (Skoda); obecnie jest prawie zapomniany. Autor, upatrując punkt ciężkości całéj sprawy tyfusowéj w zajęciu jelita, mianowicie w owrzodzeniach, czego wszystkie objawy chorobowe, a głównie gorączka, są odczynem w prostym stósunku do natężenia miejscowéj sprawy występującym, stara się wykazać, że samo działanie przeciwko gorączce, jakkolwiek nader ważne, jednostronnością grzeszy, nieraz fatalną: bo środki przeciwgorączkowe nie zawsze zdołają zapobiedz najgroźniejszemu przypadowi tyfusu jelitowego, t. j. przedziurawieniu jelita, które nie raz zaskoczy lékarza w chwili, gdy spadek ciepłoty wszelkie jego o los chorego ukołysał obawy. Radzi więc, obok korzystania z dobrodziejstw fizyjologicznie dziś doświadczonych środków przeciwgorączkowych, nawrócić sie choć w części do zapatrywań dawnych lékarzy, usiłujących wydalać chorobowy wątek (materyję) z dotkniętego przewodu pokarmowego za pomocą środków wypróżniających. Oświadczając się za teoryją grzybkową powstawania tyfusu jelitowego, wykazuje, jak zrozumiałą jest rzeczą, że w czasie wylęgania i w piérwszym okresie choroby (przytacza paralelę włośnicy) leki wypróżniające zdolne być winny istotnie przerwać lub skrócić całą chorobę, co dawniejsi lékarze, szczególniéj po kalomelu nieraz uważać chcieli. Ponieważ jednak kalomel z powodu rychło występujących objawów otrucia rtęciowego i własności rozkładania czerwonych ciałek krwi nie nadaje się do dłuższego używania w tyfusie jelitowym: przeto ref. przemawia za najłagodniejszym środkiem przeczyszczającym, olejem rącznikowym, i to w małych dawkach, wystarczających do lekkiego pobudzenia ruchu robaczkowego jelit. Ref., dając co drugi dzień po łyżeczce od kawy, najwyżéj pół łyżki stołowéj oleju rącznikowego (obok

zimnych okładów i pęcherza z lodem *in regione coecali)* uważał przy takiém traktowaniu bardzo umiarkowane objawy brzuszne, jakoto uregulowanie wypróżnień stolcowych, najpewniejsze usuwanie zbytniéj biegunki, mierne wzdęcie, dolegliwości brzucha i, śród licznéj kazuistyki, nigdy przedziurawienia jelita, gdzie rychło zaczęto tym trybem postępować z chorym. Obok oględnego wypróżniania nie zaniedbuje używać środków przeciwgorączkowych, z pomiędzy których w ostatnim czasie z wielką korzyścią doświadczał poleconego przez Thierfeldera salicylanu sodowego. Nowy ten lek zdaje się zasługiwać na piérwszeństwo nawet przed chininem, który w wielkich dawkach, szczególnie w późniejszych okresach tyfusu jel. nieraz groźny sprowadza zapad. Salicylan sodowy w 5—6 gramach nad wieczorem zadany, sprowadza regularny spadek ciepłoty o 2 stopnie blizko, trwający prawie przez 24 godzin, nie sprawiając prócz lekkiego ogłuszenia nieprzyjemnych następstw. Autor przytacza kilka przypadków tyfusu jel., w których dając jednego dnia oléj rącznikowy, drugiego salicylan sodowy, widywał całą sprawę chorobową zakończoną najdaléj w dwóch tygodniach bez żadnych ważniejszych powikłań; przyznaje wszakże, że charakter obecnéj epidemii w ogóle odznacza się łagodnością. Kilka przypadków zakończyło się poronnie jeszcze w piérwszym tygodniu choroby. Co do zimnych kąpieli przyznaje największéj zasługi zimnym oblewaniom ciała w kąpieli tak na uspokojenie rozdrażnionego mózgowia, jak na zapobieganie, skutkiem silnych odruchów wdechowych, szérzeniu się nieżytu i zatkaniu się oskrzelików płucnych, nie mniéj na skrzepianie mięśnia sercowego. Ostrzega jednak przed używaniem zimnych kąpieli u chorych niedokrwistych i nerwowych, u których łatwo wywołują niebezpieczny upadek serca. Przekłada więc w ogóle kąpiele umiarkowane na 18 — 22° R., w których chorego przez cały ciąg kąpieli zléwa się wodą od 10 — 15 stopni ogrzaną. W końcu nadmienia, że, pomnąc na niedomagające coraz bardziéj w tyfusie jel. serce, od samego początku choroby podaje chorym wino węgierskie, późniéj mianowicie w obec zwykłego powikłania z nieżytowém zapaleniem płuca dodając jeszcze kamforę z kw. będźwinowym, i ostrzega nie ociągać się z środkami podniecającemi tak długo, aż upadające pod wpływem gorączki serce cały szereg zastojów w najważniejszych dla ustroju narządach sprowadzi.

Po odczycie tym dość żwawa wywiązała się dysputa. Dr. Świderski referuje o najnowszéj pod tym względem pracy Dr. Riessa, zamieszczonéj w ostatnich numerach Berl. klin. Woch., która potwierdza zapatrywania prelegenta: według doświadczeń Riessa także ciepłota opadała znacznie i zniżenie to trwało nieraz więcéj niż dobę; podawał zaś kwas salicylowy z węglanem sody aa 5,0 na 50,0 wody. Co do kąpieli zimnych, to Dr. Świderski nie zaleca temperatury 14°, lecz wyższe, ponieważ może nastąpić i śmierć w saméj kąpieli, lub opady płuc; z nie tak dawnéj przeszłości znane mu są dwa przypadki, w których przy stósowaniu kąpieli o 14° nastąpiła nagła śmierć. — Dr. Osowicki nadmienia że, gdy po chininie ciepłota opada szybko, zniżenie to po salicylanie sody następuje bardzo wolno. — Dr. Chłapowski zapytuje się kolegów, czy czasem nie mają jakiego doświadczenia co do podawania olejku terpentynowego w takich razach, i zaleca zimne okłady na krzyż (à la Schachmann), oraz kalomel, który nie tylko działa wypróżniająco, ale nadto wywiera pomyślny wpływ na objawy mózgowe.—Dr. Wlazłowski ze Zbąszynia zaleca do odbytnicy wléwać zimną wodę za pomocą przyrządu lejkowego, przeciwko czemu występuje Dr. Jerzykowski, powątpiewając, czy się woda przedostaje za zastawkę Bauchina; w dwóch bowiem, nie tak dawno temu spostrzeganych przypadkach zagłoby jelit *(ileus)*, mimo dobrego i silnego przyrządu, niepodobna było wody przeprowadzić przez powyższą zastawkę.

Następuje odczyt Dr. Osowickiego p. n. „Z dziedziny położnictwa doświadczenia własne". Prelegent, uniewinniając się na wstępie, iż w ostatnim czasie zaskoczony nagłą chorobą wykładu swego nie mógł wypracować w téj myśli, w jakiéj piérwotnie zamierzał, mówi tylko o dwóch w położnictwie nader ważnych rozdziałach, tj. o wymierzaniu miednicy u ciężarnych, oraz o porodzie przedwczesnym. Co do piérwszego punktu, to prelegent, opisując po krótce i objaśniając na osobie swój sposób mierzenia miednicy, zwraca uwagę, jak ważną jest ta okoliczność przy zwężeniu miednicy i na dowód przedstawia dwudziestokilkoletnią niewiastę, u któréj już z zewnętrznych rozmiarów rozpoznano znaczne zwężenie miednicy; badanie wewnętrzne stwierdziło takowe, i dla uratowania matki trzeba było wykonać wymóżdzenie główki z następczem nałożeniem kefalatryba. Następnie autor opisuje kilka przypadków, w których dla naglących wskazań, trzeba było wywołać poród przedwczesny, i nadmienia, że za najstósowniejszy i najmniéj niebezpieczeństwa za sobą pociągający sposób léczenia uważa założenie cewnika lub stoczka sprężystego; ten ostatni ma to jeszcze za sobą, że, nie dopuszczając powietrza do wnętrza macicy, jest tém pewniejszym.

Po zakończeniu odczytów i załatwieniu kilku spraw bieżących, sekretarz odczytuje list Prof. Dr. Janikowskiego i Dr. Grabowskiego, zawiadamiający o wydawnictwie „Dwutygodnika higijenicznego", i wykazując potrzebę oraz pożytek takiego pisma, zachęca kolegów do poparcia tego przedsięwzięcia przez liczny abonament, jako też przez zasilanie go pracami swemi.

Do Towarzystwa wstąpili: Dr. Chłapowski z Bytomia, Dr. Glabisz z Kórnika, Dr. Górski ze Stęszewa i Dr. Warmiński z Bydgoszczy.

W końcu przewodniczący odczytawszy telegramy Dr. Kubego z Kostrzynia i Dr. Golskiego z Buku, w których koledzy ci uniewinniają się, iż dla ważnych powodów na posiedzenie przybyć nie mogą, i przesyłają zgromadzonym serdeczne pozdrowienie, zamyka posiedzenie o godzinie $8\frac{1}{2}$ wieczorem. *Dr. Jerzykowski.*

Towarzystwo lékarskie krakowskie.

Posiedzenie zwyczajne XVII, dnia 17 listopada 1875.

Przewodniczący Kol. Korczyński. Obecnych członków 16.

1) Kol. Wiszniewski odczytał przypadek plamicy *(morbus maculosus Werlhofi)* (będzie ogłoszony w Przegl. lék.). W rozprawie opowiada kol. Buszek podobny przypadek, tyczący się chłopca 11-letniego, uważany w klinice tutejszéj za czasów Prof. Gilewskiego. Chory ten mieszkał zawsze w izbie wilgotnéj; do kliniki przybył z obrzmiałemi stawami odnóg. Po kilku dniach pobytu wystąpiły u niego plamki czerwone na odnogach i tułowiu, stolce krwawe i mocz krwawy obok wzdęcia brzucha. W 12. dniu choroby chłopczyk umarł, a oględziny pośmiertne wykazały liczne owrzodzenia w kiszce ślepéj i znaczne powiększenie śledziony.—Kol. Dembowski wspomina, iż przypadki podobne nie są tak rzadkie, bo w szpitalu wojskowym krakowskim wydarzają się liczne przypadki wybroczyn skórnych z obrzmieniem stawów, z wybroczynami na błonach mózgowych i t. p. — Kol. Korczyński nie odmawia słuszności spostrzeżeniom kol. Dembowskiego, nadmienia jednak, że tu nie chodzi o zwykłe przypadki plamicy lub szkorbutu, lecz o szczególną chorobę, nie mającą dotąd nawet osobnéj nazwy, a odznaczającą się wybroczy-

nami w skórze, zajęciem stawów, morzyskiem *(colica)*, wymiotami i stolcami krwawemi, któréjto choroby dotychczas Henoch 5 przypadków opisał. Z tego powodu pojmuje trudności, jak nazwać przypadek opisany przez kol. Wiszniewskiego; łatwo powiedzieć, że było mnogie zapalenie stawów z wybroczynami w skórze, ale jak wytłómaczyć wtenczas ból w brzuchu i biegunkę krwawą? Nazwa *peliosis rheumatica* również nie wystarczy; przypuszczenie zaś skorbutu w obec małego rozpulchnienia dziąseł przy 2 zębach nie ma podstawy. Radzi więc, aby zostawić te przypadki bez nazwy dopóty, dopóki liczne przypadki nie zostaną opisane i powstawanie takowych nie będzie należycie wyjaśnioném. Teoryję zatorową *(embolica)* Hütera uważa za niesprawdzoną; i zwraca uwagę na zmiany w tętnicach jelitowych w przypadkach opisanych przez Mayera i Kussmaula. — Kol. Warschauer przytacza przypadek *peliosis rheum.* u dziecka, powikłanéj z tak silném zapaleniem języka, iż takowy naciąć trzeba było.

2) Kol. Blumenstok opowiada przypadek sądowo-lékarski, tyczący się dziecka 9 miesięcy żyjącego, wydobytego z wody. Na tém dziécku zgnilizna rozpoczynała się od góry; objaw ten, oraz i skóra pomarszczona dowodziły, że istotnie ciało było w wodzie. Śladu obrażenia nie było. Przy oględzinach wewnętrznych znaleziono zmiany uduszeniu towarzyszące, jednak nie wybitne. O utonięciu nie można było nic orzekać: bo w ogóle ciał obcych w oskrzelach, w jamie ustnéj, ani w żołądku nie było. Dla ważności przypadku, uczyniono próbę uszną po wyjęciu kości skalistych, aby przekonać się, czy woda nie dostała się do uszu środkowych: w jednéj tylko jamie bębenkowéj znaleziono nieco płynu brudnego a w nim obok wielkiéj ilości komórek ziarnistych grudki czarne i żółtawe, które, porównane z gliną i piaskiem, tak samo się przedstawiały. W tym razie próba ta dała wynik dodatni i można było orzec, iż dziécko dostało się żywcem do wody, a przy pomocy innych objawów uduszenia można było powiedzieć, iż utonęło. Próba uszna ma więc w takich razach wielkie swe znaczenie, bo za pomocą niéj można przyjść do pewnego wniosku mimo zgnilizny; błony bębenkowe muszą jednak być nietknięte, jak w danym przypadku, a wtedy nie ulega wątpliwości, iż ciało obce tylko przez trąbkę Eustachego dostać się może. W rozprawie kol. Domański twierdzi: iż dziecko niekoniecznie musiało się dostać żywe do wody: bo i do jamy usznéj trupa może się dostać woda przez trąbkę Eustachego, i popiera swe zdanie tém, iż podczas wpuszczania powietrza sposobem Politzera przez nos do ucha środkowego osoba dorosła musi połykać, podczas gdy dziecko nie potrzebuje przełykać; ztąd wnosi, iż jeżli ciało dziecka w większéj głębokości się znajduje, a tém samém ciśnienie płynu się zwiększa, takowy może się dostać do ucha środkowego; radzi przytém, aby jeszcze zrobiono próby, któreby okazały: o ile ciśnienie płynu zewnętrznego stoi w związku z obecnością takowego w uchu środkowém. Kol. Prelegent odwołuje się do doświadczeń Hofmanna, dowodzących, iż po śmierci płyn do ucha środkowego przez trąbkę dostać się nie może; zresztą nadmienia, iż ani w krtani, ani w tchawicy płynu nie było, co dowodzi, iż dziecko szybko umarło, dostawszy się do wody.

3) Kol. Blumenstok odczytał przypadek sądowo-lékarski, w którym chodziło o orzeczenie, czy dziecko było zagłodzone, czy też zmarzło. (Obacz w Przegl. lék. z r. b., str. 30). *Dr. L. Wiszniewski.*

PRZEGLĄD LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

PATOLOGIJA i TERAPIJA.

Szybkie odnawianie się krążków czerwonych krwi. Przyrząd do ich liczenia.

W przedstawianéj niedawno Akademii umiejętności rozprawie [1]) p. Rabuteau rozbiera sprawę kwasu w soku żołądkowym. Oddzielił on z niego kwas wodochlorowy, oznaczył jego ilość, wykazując w myśl prof. Wurtza i p. Gautiera, prowadzącego prace w zakładzie chemii bijologicznéj, że kwas ten wodochlorowy stanowi właśnie wolny kwas, który w soku żołądkowym spostrzegamy. Łatwo pojąć wagę tego pewnika fizyjologicznego w rzeczy léczenia przetworami żelezistemi. Na zasadzie téj prawdy, od kilku lat badał P. Rab. wpływ na ustrój ludzki chlorków wogóle, a chlorków alkalicznych i chlorku żelazawego w szczególe. Wyniki doświadczeń fizyjologicznych i bardzo licznych spostrzeżeń zebranych w szpitalach paryzkich doprowadziły do następujących wniosków:

1) że żelazo, aby mogło być wessane i przyswojone musi się przemienić w żołądku na chlorek żelażawy (protochlorure).

2) że chlorek żelazawy odnawia w bardzo krótkim czasie krążki krwi czerwone.

Nie będziemy opisywali szczegółowo tych prac, ponieważ już były dawniéj ogłoszone. Zamierzamy wszelako dla pożytku czytelników swoich przedstawić tu pokrótce nowe wyniki, dozwalające ocenić ścisłą dokładność poszukiwań i sposobów badania umiejętnych, jakich się obecnie używa.

Znakomity fizyjolog Malassez wymyślił przyrząd, który nazwał rachownikiem krążków *(compte-globules)*, zliczający dokładnie ilość krążków krwi w pewnéj, ściśle oznaczonéj ilości téj cieczy [2]). Przy pomocy tego przyrządu możemy odtąd ściśle śledzić za postępem odnawiania się krążków krwi czerwonych pod wpływem przetworów żelezistych. Narząd ten dozwolił wielu lékarzom szpitalnym sprawdzić skuteczność czystego chlorku żelazawego w odpowiedni sposób podawanego. Z licznych spostrzeżeń tu należących przytoczymy tylko jedno bardzo zajmujące:

Młoda dziewczyna z wybitną blednicą, przyjęta do szpitala Neckera, została poddaną doświadczeniu 4go grudnia, krew jéj zawierała tylko 2.919.000 krążków czerwonych w jednym milimetrze sześciennym, kiedy w stanie zdrowia znajdujemy ich 4.500.000, (cyfry te ustanowiono za pomocą rachownika Malassege). Podawano jéj rano i wieczór, przy śniadaniu i objedzie, po dwie pastylki, z których każda zawierała 25 miligr. chlorku żelazawego, wyrobu Dra Rabuteau. Poszukiwania w ciągu tego léczenia do 24 grud przedsiębrane dały nam następujące wypadki:

	Ilość krążków krwi czerw. na milimetr sześcienny:
4go grudnia	2.919.000
7go grudnia	3.480.000
12go grudnia	3.696.000
24go grud., gdy wyszła ze szpit.	4.578.000

Przybyło zatém choréj w ciągu dni 20tu krążków czerwonych 1.659.000, a więc po 82.950 krążków dziennie na każdy milimetr sześcienny krwi w przecięciu. Winniśmy dodać, że przytém miała apetyt wyborny i nie pojawiła się ani biegunka, ani zapór.

---

[1]) *Recherches sur le suc gastrique. (Gaz. d. Hôp. 12 janv. 75.)*
[2]) *Comptes rendus de la Société de Biologie 1872.*

Do tego zajmującego spostrzeżenia dodajemy trzy jeszcze inne:

A) Dr. Anger nadesłał nam spostrzeżenie, zapisane w szpitalu swoim: — P. X., mléczarka, 33 letnia, matka czworga dzieci, od kilku miesięcy choruje na blednicę ustaloną.

Skóra blada, właściwa téj niemocy, a także błony śluzowe niedokrewne, bicie serca często występujące, miesiączka nieprawidłowa z upławami białemi, utrata sił, apetyt nierówny, kapryśny, trawienie utrudnione, nabrzmienie bolesne dołka sercowego, rwy, skłonność wielka do płaczu itp. Po użyciu nadaremném rozlicznych przetworów żelezistych, poddaną została léczeniu za pomocą pastylek Dra Rabuteau z chlorkiem żelaza, a po 15 dniach tak się poprawiła, że się uważała za uzdrowioną. Rozdrażnienie nerwów ustąpiło, trawienie stało się prawidłowém, siły powróciły. Dla utrwalenia zdrowia léczoną jeszcze była przez kilka tygodni. Pomimo wygórowanéj dawki 8 past. dziennie, żadnego nie spostrzegliśmy powikłania, zaporu itp.

B) Dr. Gripat były uczeń szpitali paryzkich (interne) doświadczał w licznych przypadkach blednicy skuteczności chlorku żelazawego, bądź w pastylkach, bądź w rozpuszczeniu wyskokowym podawanego, i takie o tém objawia zdanie: „chlorek żelazawy bywał zawsze dobrze trawionym, nie wywoływał bólu w żołądku, ani kurczów, ani odbijania się cuchnącego, ani zaporu, ani biegunki; słowem, doskonale był znoszonym, zwłaszcza w rozpuszczeniu wyskokowém *(élixir)* dawał wyniki znakomite.“

C) Dr. Gavaudan osiadły w Algeryi, w klimacie wielce osłabiającym, w którym blednice i chéry, powikłane z niedokrewnicą są bardzo pospolite i uporczywe. Przywykł on dawać przetwory żelaziste wszelakiego rodzaju i formy. Otóż doświadczony ten lékarz oświadcza: „że chlorek żelazawy, prędzéj, niż każdy inny przetwór, usuwa wszelkiego rodzaju niedokrewnice, nie sprowadzając nigdy zaporu.“

W obec tak licznych, dokładnych i ścisłych doświadczeń i spostrzeżeń praktycznych, mamy zaiste prawo twierdzić, że pastylki i eliksyr Dra Rabuteau zasługują na nazwę heroicznych léków, odnawiających krew w jéj najistotniejszych składnikach, i to w wyższym stopniu, niż każdy inny przetwór żelezisty.

Zakończymy przytoczeniem ustępu ze znakomitego dzieła Dra Ferranda, który potwierdza nasze o téj rzeczy zdanie.

„Chlorek żelazawy należałoby przepisywać chorym jak najczęściéj, ile, że żelazo musi być w żołądku zamienioném na chlorek, aby mogło się przyswoić ustrojowi i wejść do krwi. Inne przetwory wprowadzone do żołądka ulegać muszą rozkładowi, przyczém wielka część żelaza odchodzi wraz z żółcią i kałem. Co się dotyczy soli żelezistych o kwasie organicznym, które często bywają poczytywane za najłatwiéj przyswoić się dające, obawialibyśmy się zamiany ich na węglany nierozpuszczalne, mogące dać powód do podrażnienia dróg pokarmowych, jako ciała obce, nie strawne; wolimy ich więc nie używać.“ *(Gaz. d. Hôp.* 1875. Nr. 10)

Dr. A. Kremer.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Należytość jezdna według nowéj miary odległości. Z powodu zaprowadzenia miar metrycznych począwszy od dnia 1-go stycznia 1876 wzięto za podstawę wymiaru należytości jezdnéj odległość jednego miryjametru równającego się 10 kilometrom. Należytość jezdną obwieszczoną dnia 4-go października do liczby 20400 na przeciąg czasu od 1-go października 1875 do końca marca 1876, a przeliczoną wedle powyższéj podstawy jednostkowej, ustanawia się zatém za jednego konia i jeden miryjametr począwszy od 1-go stycznia do końca marca 1876 według dawniejszych obwodów, jak następuje:

1) dla ekstrapoczt: w brzeżańskim, kołomyjskim, przemyskim, samborskim, tarnopolskim i żółkiewskim 1 zł. 3 ct.; dla zwykłych poczt 86 ct.

2) dla ekstrapoczt w czortkowskim, lwowskim, sanockim, stanisławowskim i stryjskim 1 zł. 7 ct.; dla zwykłych 89 ct.

3) dla ekstrapoczt w krakowskim i sandeckim 1 zł 17 ct., dla zwykłych poczt 98 ct.

4) dla ekstrapoczt w rzeszowskim, tarnowskim i złoczowskim 1 zł. 11 ct; dla zwykłych poczt 93 ct.

5) dla ekstrapoczt w wadowickim 1 złr. 21 cnt.; dla zwykłych poczt 1 zł. 1 ct. — Co się niniejszém do powszechnéj wiadomości podaje.

KRONIKA i ROZMAITOŚCI.

* **Kraków**, dnia 20 stycznia. Wiadomość podaną na czele dzisiejszego Nru o nagrodzie przyznanéj za najlepszą pracę, ogłoszoną w „Przegl. lék.“ w 2iém półroczu 1875 r., uzupełniamy tu, nadmieniając, że kol. Krówczyński kwotę sobie przyznaną przeznaczył w połowie na Biblijotekę Towarzystwa lékarzy galicyjskich, w drugiéj zaś połowie na rzecz Czytelni lékarskiéj szpitala głównego we Lwowie.

* **Berlin**. Nie wiadomo dotychczas, kto przedstawiony został na opróżnioną w skutek śmierci Prof. Martina katedrę położnictwa w tutejszym uniwersytecie. W kołach lékarskich wymieniają w tym względzie pp. Spiegelberga z Wrocławia, Heckera z Mnichowa, Veita z Bonny i Schroedera z Erlangi. *(D. M. W.)*

Wiadomości osobowe. Dr. Stanisław Jabłoński, osiadł w Rzeszowie, a Dr. Jan Rutkowski w Husiatynie.

— Przez rozkaz w wydziale Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, mianowani zostali: ordynator szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, doktór medycyny, assesor kolegialny Orłowski — lékarzem-konsultantem przy szpitalu czasowym na Pradze, z pozostawieniem na poprzedniéj posadzie; lékarze: lékarz szpitala Ś-go Leona w m. Opatowie, w gubernii Radomskiéj, sekretarz gubernijalny Lewiński, — pełniącym obowiązki inspektora lékarskiego wydziału lékarskiego kieleckiego rządu gubernijalnego — od 20 listopada; ordynator lubelskiego lazaretu więziennego Ciechoński — lékarzem szpitala Ś-go Józefa w m. Lublinie — od 24 listopada; przyjęty został do służby lékarz Nowak — na pełniącego obowiązki lékarza miejskiego w mieście Garwolinie, w Gubernii Siedleckiéj — od 26 października 1875 r. *(Dz. W.)*

Konkurs. Wydział rady powiatowéj bobreckiéj rozpisuje konkurs na posadę lékarza w Bóbrce z roczną subwencyją 300 złr. w. a. Warunki bliższe są do przejrzenia w biurze wydziału powiatowego gdzie téż składać należy podania po dzień 7 Lutego 1876.

Nekrologija. W Moskwie umarł znany okulista, Dr. Wojnow.

Towarzystwo lékarskie krakowskie odbędzie we **Środę** dnia 26 b. m. o godzinie **6téj** po południu posiedzenie nadzwyczajne celem wysłuchania dalszych wniosków komisyi terminologicznéj. (Wyrazy z zakresu Policyi lékarskiéj i Weterynaryi).

Sekcyja higijeniczna Tow. lék. krak. odbędzie posiedzenie w **Piątek** dnia 28 b. m. o godzinie **6 wieczór.**

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr. St. Janikowski.**

Vin de Bugeaud

Toni-Nutritif

Au Quinquina et au Cacao combinés

Trudność, z jaką żołądek znosi przetwory chiny, i w ogóle substancye gorzkie, nieraz wprowadzała w kłopot lekarzy praktycznych. Lecz od czasu wprowadzenia między środki lecznicze połączenia zwanego :

WINEM ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZEM BUGEAUD'A,

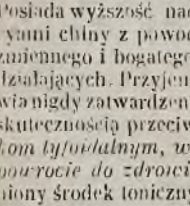
w którém Kakao połączone z chiną dla złagodzenia własności ściągających, — trudność ta już więcéj nie istnieje.

Zwracamy szczególnie uwagę ciał lekarskich na ten szacowny środek leczniczy, który od 20 dopiero lat zalecany z wybornym skutkiem przez najznakomitszych lakarzy, sprowadza najlepsze skutki we wszystkich przypadkach, w których wskazane są środki ściągające i wzmacniające razem, — a szczegółowo w następnych chorobach : *w niedokrewności, w cierpieniach nerwowych, upławach, w przewlocznej biegunce, w osłabieniu płciowém, przekrwieniach biernych, w gnilcu, w zołzach* etc. Przetwór tego wina na podstawie wina hiszpańskiego, wymaga dla rozczynu Kakao, istot szczególnych, jakie się nie znachodzą w lekowniach; potrzeba zatém dla zapewnienia się o pochodzeniu tego leku, zapisywać go pod nazwą :

«WINA ŚCIĄGAJĄCO-ODZYWCZEGO BUGEAUD'A ».

Wyjątkowa wziętość, jakiej nabyło wino ściągająco-odżywcze Bugeaud'a u lekarzy wszystkich krajów, obudziło chciwość niektórych przemysłowców. Wypada zatém wystrzegać się podrobienia i naśladownictwa od niektórych niesumiennych pośredników.

SKŁAD GŁÓWNY : *w Krakowie*, w aptekach PP. J. Trauczyńskiego i Redyka ; *we Lwowie*, w aptece P. Mikolascha ; *w Warszawie*, w składach materyałów aptecznych PP. Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa i w aptece P. Lilpopa ; *w Wilnie*, w aptece P. Chrościckiego ; *w Kijowie*, w aptece PP. Marcińczyk braci ; *w Poznaniu*, w aptece P. doktora Mankiewicza.



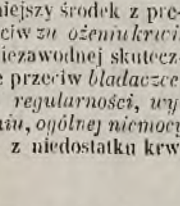
Nagroda Montyon (2000 fr.) przyznana przez Akademią Nauk Przyrodzonych
I PRZEZ INSTYTUT FRANCUZKI

PREPARACYOM WINA Z CHINĄ

DOZOWANYM

OSSIAN HENRY

Członka Akademii Medycznéj Paryzkiéj
Professora Szkoły Farmaceutycznej w Paryżu.



WINO z CHINĄ DOZOWANE
OSSIANA HENRY

Posiada wyższość nad wszelkiemi preparacyami chiny z powodu swego składu niezmiennego i bogatego zasobu pierwiastków działających. Przyjemnego smaku, niesprawia nigdy zatwardzenia, działa z niezawodną skutecznością przeciw *Zimnicom, gorączkom tyfoidalnym, w długiem i mozolnem powrocie do zdrowia*, etc. Jest to nieoceniony środek toniczny i pokrzepiający.

WINO z CHINĄ i ŻELAZEM
OSSIANA HENRY

Najlepszy i najskuteczniejszy środek z preparacyi żelazistych przeciw *za ożeniukrwi*. Przyjemnego smaku i niezawodnej skuteczności, działa cudownie przeciw *bladaczce, trudnemu odpływowi regularności, wyczerpaniu sił, osłabieniu, ogólnej niemocy* i wszelkim chorobom z niedostatku krwi pochodzącym.

MIGRENY I NEWRALGIE

PAULLINIA FOURNIER od 1840 r. jest jedynem lekarstwem w tych cierpieniach. Pół paczki rozpuszczonej w łyżce wody cukrowanej wystarczy do ukojenia najgwałtowniejszego bólu głowy bez niebezpieczeństwa.

W PARYŻU, ulica **d'Anjou-St-Honoré 56** ; *w Warszawie*, w składach materyał. aptecz. PP. Mrozowskiego i Gallego ; *we Lwowie*, w apt. P. Mikolascha ; *w Krakowie*, w aptece PP. Trauczyńskiego i Redyka ; *w Poznaniu*, w aptece P. Dra Mankiewicza.

KATARY. Zalecamy osobom delikatnym i drażliwych organów oddychania, albo dotkniętym chorobą naczyń urynowych, użycie : SYROPU i PASTY Pa BLAYN z Paryża, z pączków sosen morskich i balsamu Tolu. —

Jesteśmy przekonani, że te preparata przyniosą im ulgę szybką i wyleczą : ***z katarów, grypy, ochrypłości, zapalenia, oskrzeli, utraty głosu i astmy.***

Skład w Paryżu, 7 ulica Marché S. Honoré i u wszystkich aptekarzy utrzymujących środki specyficzne lékarskie francuzkie.

W ADMINISTRACYI

Przeglądu Lekarskiego

znajduje się do pozbycia zupełny i nieuszkodzony egzemplarz dzieła

Wykład chirurgii szczegółowéj przez Dra KAROLA EMMERTA

Dwa tomy po zniżonéj cenie ($^{1}/_{2}$ ceny księgarskiéj) 9 złr. w. a.

Również Dr. HOFFMANN'S

Medicinischer Führer durch Wien. Wien 1874. Cena 1 złr.

Gazety Lekarskiéj T. X i XI (Rok 1871) za $^{1}/_{4}$ ceny t. j. za 3 złr.

HOGG, Aptekarz, 2, Rue de Castiglione, Paryż. Jedyny preparator.

PILULES de PEPSINE de HOGG

PIGUŁKI Z PEPSINY HOGGA.

Preparatowi temu nadano specyalnie kształt pigułek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza ; zachowano tym sposobem wszelkie własności temu nader pożądanemu lekarstwu i uczyniono *skuteczność* jego *niezawodną*. — Pigułki Hogga przygotowują się w trojaki sposób :

1° PIGUŁKI HOGGA z CZYSTEJ PEPSINY przeciwko upośledzonemu trawieniu, goryczy, wymiotom i innym przypadłościom. specyalnym żołądka.

2° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw słabościom żołądka powikłanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo są wzmacniające.

3° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *Iodanem żelaza* niepodlegającym rozkładowi, przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym, sifilitycznym i piersiowym.

PEPSINA przez połączenie z żelazem i iodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie Iodan i żelazo wywierają na żołądek osób nerwowych i drażliwych. — Pigułki Hogga sprzedają się jedynie we flakonach trójgraniastych i znajdują się w głównych aptekach.

Dostać można w Warszawie w składach materyjałów aptecz. P. J. Mrozowskiego ul. Miodowa; we Lwowie w aptece P. Mikolasch; w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka ;

Zupełne wyleczenie

cierpień szyi gardła i płuc bez użycia wewnętrznych leków tylko przez wziewanie balsamiczno-roślinnych i mineralnych



przetworów

INHALACYJNYCH

Fryderyka

Koltscharscha

Aptekarza w Wiener-Neustadt.

Ten racyonalny sposób leczenia cieszy się we wszystkich kołach lekarskich w kraju i za granicą licznym użyciem dla swych zadziwiających skutków leczniczych. Łatwość użycia przyządu nadaje temu sposobowi wziewania pierwszeństwo przed innemi systematami gdyż chory, wedle otrzymanych wskazówek, bez obecności lekarza może go używać. Prof. Dr. Niemeyer z Lipska przedtém w Magdeburgu zaleca ten sposób w swém świeżo wydaném dziele: **Płuca** jako szczególnie odpowiedni do użycia w wyż wymienionych chorobach. Przedłożonymi być mogą także do przejrzenia poświadczenia innych wybitnych powag lekarskich krajowych i zagranicznych dotyczące stosowności użycia tego środka leczniczego.

Ceny.

Narząd do wziewań (ulepszony)		zlr. 3.50 kr.
Balzsamiczno-roślinna przetwory	Na 10 podwójnych wziewań	złr. 1.— kr.
Mineralne „		złr. 1.— kr.
Broszury (trzecie powiększone i przerobione dzieło)		złr.— 50 kr.

Bliższe szczegóły pod względem odpowiedniego użycia tych wziewań powziąść można z broszury **Dr. C. Czuberki** specyalisty dla chorób narządu oddechowego Wiedeń Kohlmarkt Nr. 3.

przesyłki uskutecznia natychmiast za przesłaniem należytości włącznie z 50 kr. na opakowanie, przekazem pocztowym lub za zaliczką pocztową.

Fryderyk Koltscharsch.
Aptekarz w Wiener Neustadt.

Wny Panie! Upraszam znowu o łaskawe natychmiastowe przysłanie mi balsam. roślinnych i mineralnych przetworów po dwa z każdego, których używanie wybitnie pomyślnym skutkiem jest uwieńczone.
Z szacunkiem
Grasslitz 23 października 1875. **Dr. Stowasser.**

Dostać można we Lwowie w aptekach Panów: Piotra Mikolascha J. Beisera i S. Ruckera; w Bochni u F. Reissa. (12—)

CHLORAL w PERŁKACH LIMOUSIN

w Paryżu, rue Blanche 2.

HYDRATE de CHLORAL en CAPSULES.

Dogodny i łatwy środek do USPIENIA nawet wtenczas kiedy Opium nieskutkuje. Dzieciom można go przepisywać bez niebezpieczeństwa. Cierpienia i rozdrażnienia nerwowe uspakaja i koi, i nieprzeszkadza bynajmniéj dobremu trawieniu.

W tym kształcie niesprawia ściskania gardła i nieposiada odrażającego smaku. Każda perełka zawiera 0,25 centigramów Chloralu.

SIROP CHLORALU (1 gramm Hydrate de Chloral w łyżce; butelka zawiera 250 grammów).

Dostać można w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Warszawie w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Mrozowskiego, oraz w aptece P. Lilpopa; w Wilnie w aptece P. Chróscickiego; w Kijowie w aptece P. A. Marcińczyka; w Petersburgu w aptece P. Friedlaendera; w Poznaniu w aptece P. Dra. Mankiewicza i Barcikowskiego.

SŁABOŚCI PĘCHERZA leczą się przez użycie SIROPU P. BLAYN.

Sirop ten zawsze z pomyślnym skutkiem przepisywany bywa przez Lékarzy w Paryżu.

NIEŻYT GRYPY, KATARY léczą się przez użycie SYROPU i PASTY P. BLAYN, *z pączków sosny morskiéj i Balsamu z Tolu.* Skład główny w Paryżu ulica Marché **St. HONORE.** we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, i Redyka, w Warszawie w składach materyjałów aptecznych PP. Galle i Mrozowskiego.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania posady lékarza szpitalnego z płacą roczną 300 złr. rozpisuje się konkurs do końca stycznia 1876 r. Kandydaci posiadający dyplom lékarza medycyny mają pierwszeństwo. Podania należy wnieść na ręce Zwierzchności gminnéj miasta Śniatyna.

Śniatyn dnia 14 grudnia 1875 r.

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH

we wszelkim stopniu **suchot gardlanych** i w ogólności wszelkich **słabości piersi i gardła** przez użycie

SILPHIUM CYRENAICUM

wypróbowane przez Dra LAVAL w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francyi. SILPHIUM przygotowuje się w Tynkturze, w granułkach i w proszku.

W Paryżu w aptece PP. Derode i Deffis, 2, rue Drouot.

W Warszawie w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Mrozowskiego i w aptece P. Lilpopa: w Płocku w składzie materyałów aptecznych P. Szabrańskiego; w Wilnie w aptece P. Chroscickiego; w Kijowie w aptece P. A. Marcińczyka; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; w Poznaniu w aptece P. Dra Mankiewicza i w składzie materyałów aptecznych P. Barcikowskiego.

ASTMY

Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu Rurek antiastmatycznych p. Levasseura, 19. rue de la Monnaie w Paryżu.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe każdéj chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie 19.

1 (36)

Dostać można w składach materjałów aptecznych P. J. Mrozowskiego ulica Miodowa w Warszawie; w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kulluka.

Nakładem Tow. lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem Ign. Stelcla.